

ECHO BOJAR

Nr V
Kwiecień
2001

K W A R T A L N I K S U B L O K A L N Y

ISSN 1641-2893

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

RYSZARD TUR

Prezydent Miasta
Białegostoku

"PRZYJACIELEM BOJAR"

KOMENTARZ NA STR.2

**SZCZĘŚLIWYCH, ZDROWYCH
I RADOSNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM BOJAR**

życzą:

Ryszard Tur - Prezydent Miasta Białegostoku

Bogusław Dębski - Wiceprezydent Miasta Białegostoku

Ryszard Warzecha - Radny Rady Miejskiej

Z OKAZJI NADCHODZĄCYCH ŚWIĄT
WIELKANOCNYCH NAJLEPSZE
ŻYCZENIA I RADOSNEGO
ALLELUIA
MIESZKAŃCOM BOJAR

składa RADA OSIEDLA



NA UROCZYSTE ŚWIĘTA WIELKANOCNE
DUŻO ZDROWIA, RADOŚCI
I POGODY DUCHA
ŻYCZY - CZYTELNIKOM "ECHA BOJAR"

Zbigniew Tomasz Klimaszewski
Redaktor Naczelny



W NUMERZE:

Zapamiętaj telefon pomocy str.6

Z przeszłości Bojar str.8

Marszałek Piłsudski i Bojary str.9

Syberyjskie wspomnienia str.10

Przedszkole na Staszica str.11

Podwórkowe Bojary str.12

Jubileuszowy konkurs str.14

Bojarski Portret str.15

Z DR. NAUK PRAWNYCH JAROSŁAWEM MATWIEJUKIEM ADIUNKTEM NA WYDZ. PRAWA UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU, RADNYM RADY MIEJSKIEJ ROZMAWIA ZBIGNIEW T. KLIMASZEWSKI

Czy demokratyczne państwo prawne może obyć się bez samorządu terytorialnego?

Na pewno nie jest to możliwe. Samorząd wedle najkrótszej definicji to niezależne decydowanie we własnych sprawach, określone przez prawo.

Jakie systemy samorządowe istnieją we współczesnych państwach demokratycznych?

Wyróżniamy 3 modele. Angielski, w którym mieszkańcy wybierają radę gminy- jednocześnie organ uchwałodawczy i wykonawczy. Drugi model francuski, do którego nawiązywali twórcy polskiego systemu samorządowego, charakteryzuje się tym, że istnieją dwa organy w gminie: jeden uchwałodawczy, a drugi wykonawczy. Ten drugi: jest zwykle jednoosobowy, np. mer. Trzeci system charakterystyczny jest dla niektórych landów w Niemczech np. w Dolnej Saksonii. Tu są trzy organy: rada spełniająca funkcję ustawodawczą, zarząd z funkcją wykonawczą i jednoosobowy burmistrz prowadzący bieżącą działalność.

A jaka jest geneza samorządu terytorialnego w Polsce?

Instytucje samorządowe pojawiły się w Rzeczypospolitej szlacheckiej, a następnie na podstawie konstytucji marcowej z 1921 r. działały w odrodzonej II-giej Rzeczypospolitej. Niestety, w 1950 r. powielając w Polsce radziecki model ustrojowy, zlikwidowano samorząd terytorialny, wprowadzając w to miejsce system rad narodowych oparty na niedemokratycznych wyborach. W 1989 r. w wyniku porozumień okrągłego stołu reaktywowano samorząd w gminach, a następnie w 1998 r. w nowo utworzonych powiatach i województwach.

Czy samorząd ogranicza się do tych trzech szczebli, czy też istnieją organy pomocnicze?

W obecnym stanie prawnym w Polsce możliwe jest stworzenie jednostek pomocniczych czyli sołectw, dzielnic i osiedli. We wszystkich gminach wiejskich istnieją sołectwa, natomiast w większości gmin miejskich funkcjonują rady osiedli lub dzielnice.

Rada Miejska w Białymstoku utworzyła jednostki pomocnicze w postaci rad osiedli. Jak wygląda praktyka funkcjonowania tych rad w naszym mieście?

Rady osiedli nie posiadają osobowości prawnej, ale mogą zarządzać oraz korzystać z mienia komunalnego i dochodów z niego płynących. Mogą również prowadzić gospodarkę finansową w ramach budżetu gminy. Rady osiedli funkcjonują dość sprawnie i umożliwiają zejście z ideą samorządności w dół. Oczywiście funkcjonowanie tych organów zależy od aktywności społecznej mieszkańców, a także od zakresu finansowania i innych form pomocy udzielanej przez władze miasta.

Jest Pan mieszkańcem Bojar. Jak postrzega pan to osiedle?

Spoglądając z punktu widzenia mieszkańca można mieć różnorakie odczucia. Przede wszystkim widać, iż wiele zmian nastąpiło w latach 90-tych. Są jednak fragmenty tej dzielnicy zupełnie zaniedbane. Potrzebna jest tu więc natychmiastowa modernizacja. Bojary powinny oddawać klimat białostockiego starego miasta.

Dziękuję za rozmowę



PREZYDENT BIAŁEGOSTOKU -PRZYJACELEM BOJAR

Białostockie Bojary są chyba najmocniej związane z naszym miastem. Położone w strefie ochrony konserwatorskiej są unikalnym pomnikiem urbanistyczno-architektonicznym. I ta charakterystyczna zabudowa przeżywała kiedyś groźbę zrównania z ziemią.

Niebawem Bojary mogą być najcenniejszym atutem miasta, przyciągającym wielu spacerowiczów czy nawet turystów. Z osiedlem tym związanych jest wiele faktów historycznych, co podkreśla wartość tej części miasta. Bojary to osiedle ogród. To zielona strefa Białegostoku.

W okresie realnego socjalizmu, kiedy to wyrastały wielotysięczne dzielnice mieszkaniowe, Bojary wrastały w ziemię, były miejskim lamusem. Okres transformacji początku lat 90-tych, to wejście dużych firm budowlanych. Firm, których celem działania jest biznes, a nie restauracja dzielnicy, która może stać się częścią białostockiego Starego Miasta.

I lata ostatnie. Były one dla Bojar dość pomyślne. Dokonano tu wiele modernizacji. Przeprowadzono kanalizację sanitarną, zlikwidowano szamba, wprowadzono sieć gazową. Prace te nie objęły jednak bojarskich zakątków. Obecnie trwa budowa nawierzchni niektórych ulic. Nawierzchnie te będą pokryte starobrukiem, i oświetlane przez stylowe latarnie.

Działania te były inspirowane przez Zarząd Miasta, a w szczególności przez Prezydenta Ryszarda Tura, który osobiście angażował się przy podejmowaniu niektórych inwestycji.

Rada Osiedla na podstawie przyjętej uchwały wyłania co roku osobę, która zasługuje na miano "Przyjaciela Bojar". Wyróżnienie to przyznawane jest tym, którzy w sposób widoczny przyczyniają się do rozwoju tego osiedla.



Mając na uwadze przyjacielską postawę prezydenta Ryszarda Tura do Bojar oraz jego poparcie i zaangażowanie w szybki rozwój tego osiedla, Rada Osiedla podjęła dnia

25.01. br. uchwałę, mocą której nadała tytuł "Przyjaciela Osiedla Bojary 2000 r." Panu Ryszardowi Turowi Prezydentowi miasta.

Uroczyste wręczenie tytułu odbyło się w dniu 26 lutego podczas Sesji Rady Miejskiej Białegostoku.

(red)

Droży Czytelnicy



Minął już rok od ukazania się pierwszego numeru "Echa Bojar". Pismo to wrosło w nasz klimat i wydaje się być już nam potrzebne. Ma wielu sympatyków, którzy skrzętnie kolekcjonują każdy jego numer.

Za pośrednictwem "Echa Bojar" stajemy się bardziej zintegrowanym środowiskiem. Kwartalnik ten łączy nas poprzez prezentowanie wspólnych celów i interesów, poprzez popularyzowanie spraw środowiskowych oraz przedstawianie problemów i sukcesów, które głównie dotyczą naszą społeczność.

Istotnym zadaniem tego pisma jest pełnienie funkcji "trybuny społeczności lokalnej", czyli rzecznictwo i obrona interesów mieszkańców, a także publicystyczne wspieranie właściwego rozwoju Bojar.

Na łamach "Echa Bojar" znajdujemy wiele publikacji pisanych przez czytelników. Sądzę, że jest to dobra forma wyrażania opinii środowiskowej na różne zjawiska społeczne, polityczne, gospodarcze czy kulturalne.

Traktując Bojary jako "małą ojczyznę" dużo miejsca poświęcamy historii tej najbogatszej w tradycje części miasta.

Wreszcie "Echo Bojar" promuje wszelkie inicjatywy lokalne. Dzięki temu różne działania znajdują szeroki oddźwięk. Między innymi mogły dojść do skutku akcje charytatywne osiągając pożądaną sukces.

Poprzez pełnienie tych i innych funkcji "Echo Bojar" zachowuje swoją wartość.

Kwartalnik bojarski bezsprzecznie posiada i ujemne strony. Jest to pismo młode, będące jeszcze w fazie rozwoju. Jego forma i kształt nie są ostatecznie dopracowane. Zespół redakcyjny nie ma odpowiedniej obsady. Praca publicystyczna i kontrolna spoczywa w zasadzie w jednych rękach redaktora naczelnego, co nie należy do właściwych rozwiązań. Wzrastaniu tych mankamentów sprzyja brak dostatecznych środków finansowych.

Pomimo tych trudności "Echo Bojar" będzie nadal rozwijać się i zwiększać swój nakład. Idąc naprzeciw zapotrzebowaniu czytelników pismo to zostanie przekształcone w miesięcznik. Realne prognozy przewidują również kolportowanie pisma na całym obszarze miasta Białegostoku.

Zapotrzebowanie mieszkańców na prasę sublokalną jest ogromne. Mieszkańca Bojar, białostoczanina interesuje bowiem bardziej to, co wydarzyło się na jego podwórku, niż to co dzieje się w Rzeszowie czy w dalekim Pakistanie. Stąd też zamiarem "Echa Bojar" jest przekazywanie najbliższej nam rzeczywistości, niemalże dotykającej nas bezpośrednio.

Zbigniew Tomasz Klimaszewski

SPROSTOWANIE W związku z artykułem Zbigniewa Klimaszewskiego "Ulica Wiktorii czeka na pieniądze" zamieszczonym w poprzednim numerze "Echa Bojar" Naczelnik Wydziału Budownictwa i Inwestycji Janusz Ostrowski przesłał do redakcji sprostowanie, które niżej drukujemy w obszernych fragmentach.

PAN Zbigniew Tomasz Klimaszewski
Redaktor Naczelny "ECHO BOJAR"

Szanownym czytelnikom chciałbym przypomnieć, iż w artykule "Ulica Wiktorii czeka na pieniądze" zarzucił mi Pan Redaktor, iż to z mojej przyczyny ulica Wiktorii nie będzie miała nawierzchni ponieważ jak pisze Pan Redaktor "Według pierwotnych założeń mieszkańcy mieli wpłacić swój wkład w dwóch ratach, przed rozpoczęciem inwestycji i przed jej zakończeniem. Wydział Budownictwa i Inwestycji zmienił jednak zdanie i zażądał od mieszkańców całej sumy przed rozpoczęciem budowy".

Jest to nieprawda, która jak sądzę wynika z zapomnienia lub przeoczenia pewnych faktów. Otóż jesteśmy w posiadaniu dokumentów sygnowanych datą 23.02.2000 i 30.03.2000 oraz 26.09.2000 z których wynika, iż całą kwotę stanowiącą 11,6% wartości budowy nawierzchni komitet mieszkańców wpłaci w jednej racie, 7 dni od rozstrzygnięcia przetargu. Stosowną umowę wstępną w tej sprawie w imieniu mieszkańców podpisał Przewodniczący Komitetu Mieszkańców Pan Zbigniew Klimaszewski. Pragnę podkreślić, iż w dalszym ciągu czekamy na wpłatę pełnej kwoty i zakładamy realizację nawierzchni. W kolejnym fragmencie artykułu pisze Pan iż:

"Mając na uwadze m. in. sytuację materialną mieszkańców Komitet Budowy Nawierzchni wniósł wniosek do Zarządu Miasta o zmniejszenie udziału finansowego

mieszkańców w kosztach budowy nawierzchni. Niestety wniosek ten za sprawą naczelnika J. Ostrowskiego został odrzucony".

Pan Redaktor całą winę za odrzucenie tego wniosku obarcza naczelnika Wydziału, przypisując mi tym niezrozumiałą moc sprawczą. Faktem jest że zaopiniowałem ten wniosek negatywnie, przy czym opinia ta wynika z pewnych zasad przyjętych przy ustaleniach "Programu budowy ulic w osiedlach zabudowy jednorodzinnej". Chciałbym przypomnieć, iż Program ten jako element "Strategii rozwoju miasta Białegostoku" przyjęła Rada Miejska. Biorąc to pod uwagę negatywne stanowisko naczelnika, nie jest jak próbuje Pan zasugerować jego własnym "widzimisie", lecz konsekwentną realizacją przyjętych założeń.

Jestem przekonany, iż gdybym zaopiniował ten wniosek pozytywnie naruszyłbym tzw. prawo lokalne, ustalone przez Radę Miejską, a tylko ona ma prawo by je zmieniać. Chciałbym przy tym przypomnieć, iż opracowując "Program budowy ulic w osiedlach zabudowy jednorodzinnej", w tym ustalając zasady odpłatności mieszkańców na budowę nawierzchni, przyjęto, iż udział ich w kosztach budowy nawierzchni nie może przekroczyć przyszłej, ustalonej w ustawie, opłaty adiacenckiej, tj. opłaty do poniesienia przez właścicieli posesji wynikającej z podwyższenia wartości tych posesji po wybudowaniu nawierzchni. W przypadku ulicy Wiktorii przyszła opłata adiacencka wyniesie około 32584 zł. Z kilkuletnich obserwacji wynikało iż opłata adiacencka nie zostanie przekroczona jeśli udział mieszkańców nie będzie wyższy niż 20% kosztów budowy nawierzchni. Przyjęto to jako kolejną zasadę przy ustalaniu wysokości opłat mieszkańców za budowę ulic.

Trzecią zasadą jest zmniejszenie poniżej 20% udziału mieszkańców w przypadku



SONDA

CZY CZUJEMY SIĘ BEZPIECZNIE ?

**Z TYM PYTANIEM ZWRÓCILIŚMY SIĘ
DO MIESZKAŃCÓW OSIEDLA**

Janina P., mieszkanka ul. Starobojarskiej -
- "wieczorami nie wychodzę z domu. Po prostu
boję się. Nie wiadomo na kogo można trafić.
Dzieją się tu różne rzeczy."

Andrzej R., mieszkaniec ul. Piasta - "margines
społeczny był, jest i będzie. Teraz może trochę
więcej przestępców wychodzi na ulice bo jest
bieda. Dzieci już kradną. Trzeba być ostrożnym i
uważać na każdym kroku."

Stanisław S., mieszkaniec ul. Modlińskiej - "nie
czuję się bezpiecznie. Dzisiaj dla symbolicznej
złotówki mogą człowieka zabić. A złodzieje
czyhają wszędzie. Na początku roku okradli moją
żonę. Zabrali 70 zł. Musieli być specjalistami, bo
żona nawet nie wiedziała kiedy to się stało."

Jerzy S., mieszkaniec ul. Starobojarskiej - "mnie
nic złego nie przydarzyło się, więc czuję się
bezpiecznie. Często wracam do domu późnym
wieczorem. Lubię chodzić wieczorami.
Ciemność ma swój urok. Nie jest u nas tak źle.
Żeby dostać w głowę, to trzeba chyba specjalnie
chodzić i szukać guza."

GŁOSY

"U NAS NIE MOŻNA BYĆ SAMOTNYM"

**- mówi Wiceprzewodnicząca Rady Osiedla,
ANNA MARIA MILLER.**

Bojary trwają mimo wielu przeciwności. Żyją i cieszą tych,
którym nie są obojętne. Stają się alternatywą dla nieludzkich
kamiennych blokowisk. Tutaj człowiek nie jest anonimowy.
Niezatarte są więzi międzyludzkie, gdyż wiele rodzin mieszka w tym
samym miejscu od pokoleń. Pora już, byśmy uświadomili sobie, jak
prerażającym zjawiskiem jest samotność wśród tłumu, na osiedlu,
którego lokatorzy absolutnie nie zauważają się nawzajem, a
wyobcowanie staje się przyczyną przeróżnych trudnych do
przezwyciężenia patologii społecznych.

Zaletą naszej dzielnicy jest niepowtarzalna atmosfera
przytulności i swojskości. U nas nie można być samotnym stali
mieszkańcy znają się przecież przynajmniej z widzenia.
Podzieliłabym ich na trzy grupy. Pierwszą stanowią zdomowieni na
Bojarach od paru pokoleń, drugą osiedleni po wojnie, a trzecią ci,
którzy niedawno wybrali naszą dzielnicę ze względu na jej charakter.
Wszystkich łączy sentyment do starych ulic i unikalnej zabudowy.

Pragną podkreślić, że właśnie sentyment, zauroczenie zostały
przełożone na działanie, czego dowodem jest przebudowa ulic.
Stylowe latarnie są w moim odczuciu symbolem przyszłości.

Głęboko wierzę, że Bojary, jak już nieraz bywało w
przeszłości, obronią się przed inwazją nowoczesności brutalnej i
bezwzględnej. Uda się nam zachować domy w ogrodach, gdzie
człowiek czuje się u siebie i może swobodnie oddychać.

Nie tak dawno, gdy przekraczałam ulicę Warszawską, czułam
się bezpieczna, wiedziałam, że w mojej dzielnicy nic złego mnie nie
może spotkać bez względu na porę dnia czy nocy. Życzę wszystkim
obecnym mieszkańcom Bojar, by zaznali tego psychicznego
komfortu.



zabudowy jednostronnej co wynika z planu zagospodarowania bądź też w przypadku
zlokalizowaniu przy ulicy działek gminnych. Fakt ten uwzględniono przy wyliczeniu
wkładu mieszkańców ul. Wiktorii w kosztach budowy nawierzchni określając je na
11,6% wartości zadania, tj. na 20294 zł. Zestawienie wartości przyszłej opłaty
adiacenckiej 32584 zł. z wielkością udziału mieszkańców w kosztach budowy jest
jak sądzę bardzo wymowne. Należy przy tym podkreślić, iż deklaracja wniesienia
przez mieszkańców określonych kwot pieniężnych w trakcie budowy ulicy
przyspiesza realizację nawierzchni. Mieszkańcom tych ulic którzy nie zechcą
partycypować w kosztach budowy nawierzchni, nawierzchnie będą budowane kilka
lat później.

Mimo tego Pan Redaktor i zarazem Przewodniczący Komitetu Mieszkańców
Budowy Nawierzchni ul. Wiktorii twierdzi iż udział mieszkańców ul. Wiktorii w
kosztach budowy nawierzchni należy zmniejszyć stosując przy tym zasadę "po
uważaniu", bo jak inaczej nazwać deklarację wpłaty jedynie 6% wartości zadania.
Jest rzeczą oczywistą iż najgorszą zasadą przy określaniu finansowego udziału w
kosztach realizacji jakiegokolwiek przedsięwzięcia jest brak zasad, a tego wręcz Pan żąda w
swoim artykule. Przyznawanie jakichkolwiek ulg wg własnego widzimisię jak sądzę
winno być traktowane jako relikty minionej epoki, tym bardziej, iż nosi w sobie
znamiona korupcji. Nie zgadzam się przy tym ze stwierdzeniem iż gmina nie
dostrzega potrzeb osiedla "Bojary" wynikających z zaniedbań z poprzednich lat i
zabytkowego charakteru dzielnicy. Wydatki na budowę infrastruktury bądź budowę
nawierzchni ulicy Starobojarskiej, Kraszewskiego, Próźnej, Sobieskiego,
Kamiennej, Piasta, Orlej, Staszica, fragmentu ul. Słonimskiej, czy też wydatki
planowane do poniesienia na modernizację dalszego fragmentu ul. Słonimskiej i
Dalekiej najdobitniej o tym świadczą, są wyższe niż wydatki ponoszone na budowę
infrastruktury w innych dzielnicach.

Na koniec chciałbym się odnieść do pierwszego zdania w artykule, które raczył Pan

wyeksponować. Brzmi ono:

"Naczelnik Wydziału Budownictwa i Inwestycji Urzędu Miejskiego odstąpił od
wykonania budowy nawierzchni w ul. Wiktorii. Powód: mieszkańcy tej ulicy nie
wypłacili pełnej sumy zawartej w umowie z Urzędem Miejskim. Zabrakło 10000".

Przypisywanie mi takiej władzy jest jak sądzę wynikiem niezrozumienia istoty
działania samorządu gminnego, bądź też nieznajomości prawa w tej materii. Wobec
powyższego chciałbym Panu Przewodniczącemu wyjaśnić, iż o realizacji bądź nie
jakiegokolwiek zadania inwestycyjnego decyduje Zarząd Miasta opracowując budżet
miasta i Rada Miejska uchwalając go na sesji. Naczelnik Wydziału jako osoba
kierująca pracą Wydziału jest przed Zarządkiem odpowiedzialny za realizację budżetu
w zakresie inwestycji, w tym za wniesienie przez Komitety Mieszkańców wpłat na
konto Urzędu Miejskiego określonych w umowach zawartych przez te komitety z
Zarządkiem Miasta.

Naczelnik Wydziału inż. Janusz Ostrowski

Od redakcji

Niniejsza sprawa znalazła pomyślny finał. Właściciele posesji przy
ulicy Wiktorii (z wyjątkiem jednego właściciela) wpłacili prawie całą
wymaganą kwotę udziałową. Wobec powyższego Naczelnik Wydziału
inż. Janusz Ostrowski zlecił wykonawcy realizację budowy nawierzchni
ulicy Wiktorii.

Mieszkańcom, za dokonanie finansowych wpłat, jak i Naczelnikowi
Januszowi Ostrowskiemu za wydanie decyzji o rozpoczęciu inwestycji,
serdecznie dziękujemy.

W TROSCE O BOJARY

Rada Osiedla na swoim ostatnim posiedzeniu przyjęła uchwałę o ustanowieniu specjalnego statusu dla zabytkowej części Bojar. Uchwała została przesłana do biura Rady Miejskiej w Białymstoku. Oto jej treść:

Rada Osiedla nr 12 Bojary-Chopina uchwałą niniejszą stawia wniosek o przyjęcie przez Radę Miejską Białegostoku uchwały o ustanowieniu specjalnego statusu dla zabytkowej dzielnicy Bojary w obszarze działań Zarządu Miasta Białegostoku.

Specjalny status dzielnicy winien obligować Zarząd Miasta do następujących działań:

- 1.promocji dzielnicy jako fragmentu białostockiego Starego Miasta mającej na celu pozytywne wartościowanie starej zabudowy w świadomości białostoczan;
- 2.objęcie dzielnicy stałym patronatem finansowym i inwestycyjnym oraz stworzenie programu restauracji dzielnicy jako przestrzeni o szczególnie cennych walorach architektoniczno urbanistycznych;
- 3.opracowanie zmian w Planie Zagospodarowania Przestrzennego dzielnicy uwzględniających powyższe zamierzenia i aktualne uwarunkowania prawne oraz obwarowanie wydawania Decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu obowiązkiem przedkładania do zaopiniowania przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz Miejską Komisję Architektoniczno - Urbanistyczną przy Architekcie Miasta koncepcji architektoniczno - urbanistycznych planowanych zamierzeń inwestycyjnych;
- 4.współpraca z Radą Osiedlową w zakresie powyższych działań w obrębie dzielnicy Bojary.

(red.)



POMAGAĆ POTRZEBUJĄCYM

Przy Radzie Osiedla została powołana Komisja Socjalna, której zadaniem jest rozpoznanie środowiska i poznanie rodzin, które znajdują się w bardzo trudnych warunkach. Komisja będzie udzielać pomocy najbardziej potrzebującym oraz interweniować w kompetentnych instytucjach. W zakresie jej działania jest także przekazywanie paczek żywnościowych najbardziej potrzebującym mieszkańcom, głównie w okresach świątecznych.

Przewodniczącym Komisji został wybrany pan Jan Kodroń, zaś członkami: pan Adam Kuźma i pan Marek Richter. Kontakty do Przewodniczącego i członków Komisji są umieszczone na tablicy ogłoszeń, przy sklepie "Bojary".

(red)



Trwa budowa nawierzchni ul.Staszica. Jak poinformował nas przedstawiciel Przedsiębiorstwa Budowlano-Drogowego "Bialeko", prace budowlane zakończą się w końcu maja br.

◀ pomiary ul.Wiktorii

Tel. 94-34 Informacja Gospodarcza

Tempo życia w dzisiejszym świecie wymusza od nas konieczność uzyskania dostępu do informacji. W wielu przypadkach posiadanie informacji oraz czas w jakim ją uzyskamy ma duży wpływ na naszą efektywność, odnoszenie sukcesu i zwykłe codzienne życie.

Zaspokajanie potrzeb osobistych czy też prowadzenie firmy w dużej mierze jest uzależnione od uzyskania informacji o handlu, usługach czy produkcji. Taką usługę oferuje bezpłatnie wyspecjalizowane biuro Informacji Gospodarczej 94-34 (czasami określane jako informacja o handlu, informacja handlowo-usługowa, czy też bankiem danych o usługach).

Każdy potencjalny klient musi mieć możliwość aby w sposób bardzo prosty i zarazem skuteczny uzyskać informacje, które są mu potrzebne. Osiągnięto to mając do nich dostęp poprzez całodobowe biuro gromadzące i udzielające takich informacji.

Najprostszym i najpopularniejszym sposobem załatwiania wszelkich spraw w obecnych czasach jest telefon. Przy wyszukiwaniu ludzie korzystają w pierwszej kolejności z telefonu. Dowodem na to jest między innymi tak dynamiczny rozwój telefonii komórkowej. Dlatego biuro Informacji Gospodarczej gromadzi dane, porządkuje je i bezpłatnie udostępnia zainteresowanym osobom, firmom czy instytucjom telefonicznie pod numerem 94-34.

Placówki z naszego osiedla, których szczegółowa oferta dostępna jest całodobowo w Informacji Gospodarczej pod numerem tel. 94-34:

Tel. 94-39 Informacja Medyczna

Po ponad dwóch latach od wprowadzenia reformy służby zdrowia pacjenci nadal mają problemy ze sprawnym poruszaniem się po skomplikowanym świecie usług medycznych. Niewielu jeszcze wie, że istnieje już numer, pod którym bezpłatnie udzielana jest telefoniczna informacja medyczna, ułatwiająca wędrówkę po gąszczu danych o usługodawcach medycznych.

16 lutego 1999 r. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej poparło projekt Ogólnopolskiej Sieci Informacji Miejskich dotyczący uruchomienia Ogólnopolskiej Informacji Medycznej i zaproponowano numer 94-39, działający w systemie całodobowym.

Podstawowym warunkiem funkcjonowania Informacji Medycznej jest stworzenie odpowiedniej bazy danych pozwalającej na szybkie i precyzyjne wyszukiwanie informacji na każde żądanie klienta. Dzięki współpracy z instytucjami zajmującymi się służbą zdrowia oraz nawiązanymi kontaktami z prywatnymi gabinetami lekarskimi, podmiotami świadczącymi usługi pielęgniarstwa, weterynaryjne a także aptekami i sklepami medycznymi informacja stale dysponuje aktualnymi danymi.

Baza danych Informacji Medycznej pozwala na odszukiwanie konkretnych lekarzy, prywatnych gabinetów, publicznych i niepublicznych placówek medycznych czy aptek lub sklepów z artykułami medycznymi. Dzięki niej można się dowiedzieć, jakie badania można wykonać w poszczególnych placówkach, gdzie najbliższe domu wykonywane są potrzebne nam usługi. Kto, gdzie i w jakich godzinach przyjmuje i czy ma podpisany kontrakt z kasą chorych i z którą.

Z myślą o pacjentach-internautach jest przygotowywany serwis internetowy poświęcony Informacji Medycznej: www.med-info.pl, zawierający zagadnienia związane z szeroko rozumianą służbą zdrowia. Zostanie w nim udostępniona baza danych o podmiotach medycznych.

Opracowywany jest również "Informator Medyczny" w wersji książkowej, który trafi do rąk lekarzy i pacjentów poprzez gabinety lekarskie i pielęgniarskie, placówki apteczne, placówki weterynaryjne.



W PSS "SPOŁEM" KUPUJESZ ZAWSZE ZYSKUJESZ

ROZMOWA Z PREZESEM PSS "SPOŁEM"
PANIĄ MGR INŻ. KRYSYŃKĄ SOSIŃSKĄ

Zbigniew T. Klimaszewski: Czy o białostockim PSS "Społem" można mówić jako o potentacie handlowym w branży spożywczej?

Krystyna Sosińska: Byliśmy firmą bardzo dużą przed 1990 r. Zatrudnialiśmy ponad 5000 pracowników. Dzisiaj pracuje u nas ok. 2000 osób, czyli w sposób widoczny nastąpiła redukcja stanowisk pracy. Mimo to jesteśmy nadal poważnym zakładem pracy. Na terenie miasta posiadamy 58 sklepów, w tym wiele o dużej powierzchni. Średnia powierzchnia naszego sklepu wynosi ok. 300 m². Central zajmuje 7000 m².

Z. Klimaszewski: Jaki mają wpływ na obroty handlowe PSS powstałe w naszym mieście nowe hipermarkety?

Krystyna Sosińska: Obecność dużych marketów nie wpływa na zmniejszenie naszych obrotów handlowych. Nasi stali klienci również od nas nie odchodzą. Rozmieszczenie sieci sklepów PSS w różnych częściach miasta i na osiedlach mieszkaniowych powoduje to, że klienci wolą robić u nas zakupy.

Z. Klimaszewski: "W PSS kupujesz zawsze zyskujesz", czy te i inne hasła reklamowe mają swoje uzasadnienie? To znaczy, że klientom preferujecie korzystniejsze warunki od innych handlowców?

Krystyna Sosińska: Rzeczywiście, oferty handlowe mamy bardzo atrakcyjne. Wydajemy gazetkę ofertową, która prezentuje nasze artykuły spożywcze i przemysłowe po cenach konkurencyjnych. Ta bogata oferta asortymentowa funkcjonuje w całej naszej sieci sklepów. Ceny artykułów utrzymywane są przez cały termin zaznaczony w gazetce. Ponadto mamy oferty weekendowe, pięciodniowe reklamowane przez telewizję. Przedstawiamy tu zawsze ok. 20 artykułów, które w danym okresie sprzedajemy po cenach promocyjnych. Atrakcją dla klientów jest również "Karta Stałego Klienta", którą w zasadzie każdy może posiadać. Na podstawie tej karty, zakupy dokonane w naszych sklepach powyżej 20 zł mają 3% upustu. Klienci, którzy zrealizowali najwyższe obroty przy pomocy "Karty Stałego Klienta" są okresowo premiowani. W miesiącu lutym br. 50 klientów otrzymało ciekawe nagrody typu pralki, lodówki, telewizory, rowery i inne. Jest to więc też jakby bodziec zachęcający do zakupów w naszej sieci sklepów.

Z. Klimaszewski: Wobec istnienia ryzyka zachorowania spowodowanego chorobą "szalonych krów" ludzie podchodzą nieufnie do mięsa wołowego i jego przetworów. Czy w sklepach PSS znajdują się te przetwory?

Krystyna Sosińska: Sprzedaż wołowiny radykalnie spadła. Wszystkie artykuły, które były podejrzewane przez Sanepid, że mogą być źródłem zakażenia zostały wycofane. Nie posiadamy więc artykułów, które mogłyby stanowić jakiegokolwiek zagrożenie. Mięso świeże, które posiadamy w naszym handlu pochodzi od znanych hodowców, z którymi od lat współpracujemy. Każdy nasz zakup kontrolowany jest przez nadzór weterynaryjny. Podobnie jest z drobiem. Kurczaki i jajka kupujemy z ferm, które mają świadectwa weterynaryjne. Z pewnością to co znajduje się w naszych sklepach jest

RADY DLA KIEROWCÓW

1. Szanuj kierowcę innego oraz pieszego, tak jak siebie samego;
2. Miej ograniczone zaufanie do siebie i innych użytkowników dróg, a unikniesz wypadku nawet z ich winy;
3. Nie ma bezpiecznych skrzyżowań bez zmniejszenia szybkości do możliwości całkowitego zatrzymania się;
4. Wyjeżdżając rano sprawdź czy hamulce działają bo mogły wyciec razem z płynem podczas nocnego postoju;
5. Kierowca musi być mądry przed szkodą, po szkodzie może być już na innym świecie;
6. Nie wyprzedzaj bez wyraźnej konieczności. Najważniejsze dojechać cało do celu, a nie siedzieć lub leżeć w rozbitym samochodzie;
7. Jeżeli ktoś ciebie wyprzedza, to zmniejszaj szybkość aby manewr wyprzedzania trwał krótko, ściganie się (jazda obok siebie), jest potencjalnym samobójstwem;
8. Kiedy należy być przygotowanym do hamowania lub nawet hamować:
 - a) przy omijaniu stojącego tramwaju, autobusu lub innego pojazdu, bo zza niego może gwałtownie wyjść (wybiec) dorosły lub dziecko
 - b) jeżeli poboczem blisko jezdni idzie pieszy lub jedzie rowerzysta, omijamy w odległości jak największej, ale nie mniejszej niż 1 m,
 - c) przy mijaniu się pojazdów w nocy, we mgle gęstej dobrze byłoby, aby jeden z pojazdów zatrzymał się
 - d) przed przejściem dla pieszych, skrzyżowaniami, omijać kolumny pieszych idących jezdnią,
 - e) gdy pieszy lub kilku pieszych biegną lub idą pośpiesznie po chodniku w celu przejścia przez jezdnię.

Marek Richter



APTEKOMANIA

Minęły już czasy, kiedy mając do zrealizowania receptę, należało się dobrze "nagłówkować", w której z nielicznych białostockich aptek zaopatrzymy się w medykamenty. Dziś nie możemy narzekać. Apteki wyrastają jak grzyby po deszczu, a ich zagęszczenie na Bojarach może przyprawić o zawrót głowy. W promieniu kilkudziesięciu metrów od Urzędu Miejskiego natkniemy się na trzy lokale oferujące wybór lekarstw na różne dolegliwości. Pozostaje mieć nadzieję, że duża ilość aptek w naszym otoczeniu wpłynie pozytywnie na nasze samopoczucie, a w przypadku poważniejszych schorzeń będziemy mogli liczyć na pomoc pobliskiej Podlaskiej Kasy Chorych.

Jarosław Stepaniuk

ZAPAMIĘTAJ TELEFON POMOCY 67 73 222

Zbigniew T. Klimaszewski

Robimy wszystko, by żyło się bezpiecznie – mówi podinspektor Józef Gudel, komendant II Komisariatu Policji w Białymstoku. Działania nasze są niewątpliwie skuteczne. Osiągnęliśmy najlepsze wyniki w Białymstoku w wykrywalności przestępstw. Podczas gdy wykrywalność przestępstw na terenie miasta wynosiła w 2000 r. 42,2%, u nas osiągnęła 52%. Wskaźnik ten jest świadectwem naszej pracy. W minionym roku popełniono w naszym rejonie 2254 przestępstw, o 103 więcej niż w 1999 roku. Pomimo dobrej wykrywalności, liczba przestępstw zwiększa się. Spowodowane jest to zubożeniem ludności. Wobec rosnącej przestępczości potrzebna jest ściślejsza współpraca lokalnego społeczeństwa z policją, tym bardziej, że gwarantujemy każdemu dyskrecję i anonimowość. Bliższe kontakty czy też informacje od ludzi mogą przyczynić się do szybkiego wykrycia sprawcy czynu przestępczego lub nawet zapobiec dokonania przestępstwa. Niestety, istnieje jeszcze wśród niektórych ludzi, niczym nie uzasadniona nieufność do policji. A przecież każdemu powinno zależeć na tym, by żyło się bezpiecznie – konkluduje komendant Józef Gudel.

* * *

Porządku i prawa, a przede wszystkim bezpieczeństwa mieszkańców w rejonie podległym II Komisariatowi Policji w Białymstoku pilnuje 63 funkcjonariuszy. Wobec zwiększonej aktywności przestępców pracy dla policji ciągle przybywa. Jak wynika ze statystyk, działania stróży prawa w znacznej mierze kończą się sukcesem.

Oto niektóre przykłady wykrytych przestępstw, dokonanych w naszym rejonie w ubiegłym roku:

-aresztowanie sprawców poważnego rozboju, jaki miał miejsce obok banku przy Urzędzie Miejskim na ul. Słonimskiej. Dwóch mężczyzn napadło na kobietę, która miała przy sobie pobrane z banku pieniądze i zabrało jej 30.000 zł. Jeden ze sprawców został zatrzymany natychmiast. Drugi natomiast, w wyniku działań policji,

został ujęty w terminie późniejszym. Kamery bankowe, które utrwały jego postać, obaliły mocne alibi wystawione mu przez rodzinę i przyjaciółkę. Obaj byli poprzednio karani;-

-zatrzymanie pięciu sprawców z osiedla Piasta, którzy stali się dużym zagrożeniem dla otoczenia. Zdemolowali mieszkanie na 11 piętrze i wyrzucali z niego różne przedmioty, co

doprowadziło do zniszczenia siedmiu samochodów zaparkowanych obok bloku. W akcji tej wzięła udział grupa antyterrorystyczna;

-ujęcie czterech sprawców zbiorowego gwałtu, który miał miejsce przy ul. Łąkowej-zatrzymanie pięciu gwałcicieli, którzy dopuścili się gwałtu przy ul. Wróbla;

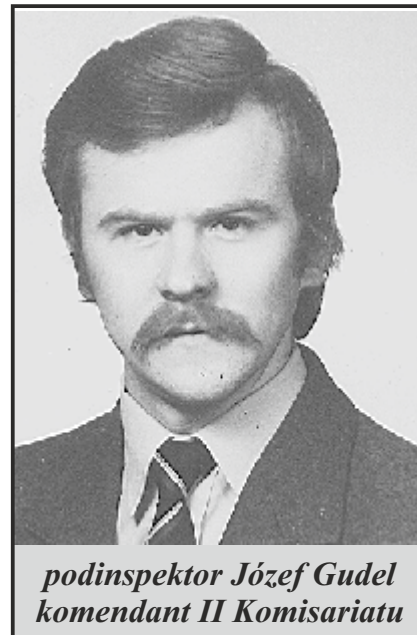
-ujęcie "na gorąco" obywateli białoruskich, którzy uruchomili nielegalną rozlewnię alkoholu przy ul. Zacisze;

-zlikwidowanie nielegalnej rozlewni alkoholu, prowadzonej w mieszkaniu, w bloku przy ul. Św. Wojciecha;

-wykrycie arsenału broni palnej i amunicji przy ul. Towarowej.

Nie mało czynów bezprawnych popełnionych jest przez obcokrajowców. W 2000 roku nasi sąsiedzi zza wschodniej granicy dopuścili się do 69 przestępstw na terenie II Komisariatu. Najczęściej pojawiającym się zarzutem był nielegalny handel papierosami. Ale również dopuścili się m. in. do czterech rozbojów, czterech kradzieży, oszustw i prowadzenia nielegalnego wyrobu spirytusu.

Funkcjonariusze z "dwójki" zastosowali środki zapobiegawcze i aresztowali w ubiegłym roku pięciu Białorusinów i dwóch Litwinów.



podinspektor Józef Gudel
komendant II Komisariatu

Rodzaje przestępstw	Popełniona ilość w 1999r.	.Wykrywalność w 1999r.	Popełniona ilość w 2000r.	Wykrywalność w 2000r.	Wykrywalność na terenie miasta Białegostoku w 2000r.
Kryminalne (ogółem)	1848	37,6%	1997	46,5%	41,8%
w tym:					
Przeciwko życiu i zdrowiu *	52	61,5%	79	82,3%	74,4%
Przeciwko rodzinie **	58	100%	92	100%	100%
Przeciwko mieniu ***	1469	26%	1521	35,9%	32,2%

* przede wszystkim rozboje, pobicia, znęcanie, uszkodzenie ciała

** głównie alimenty i znęcanie się

*** włamania, kradzieże, niszczenie mienia, przywłaszczenie mienia

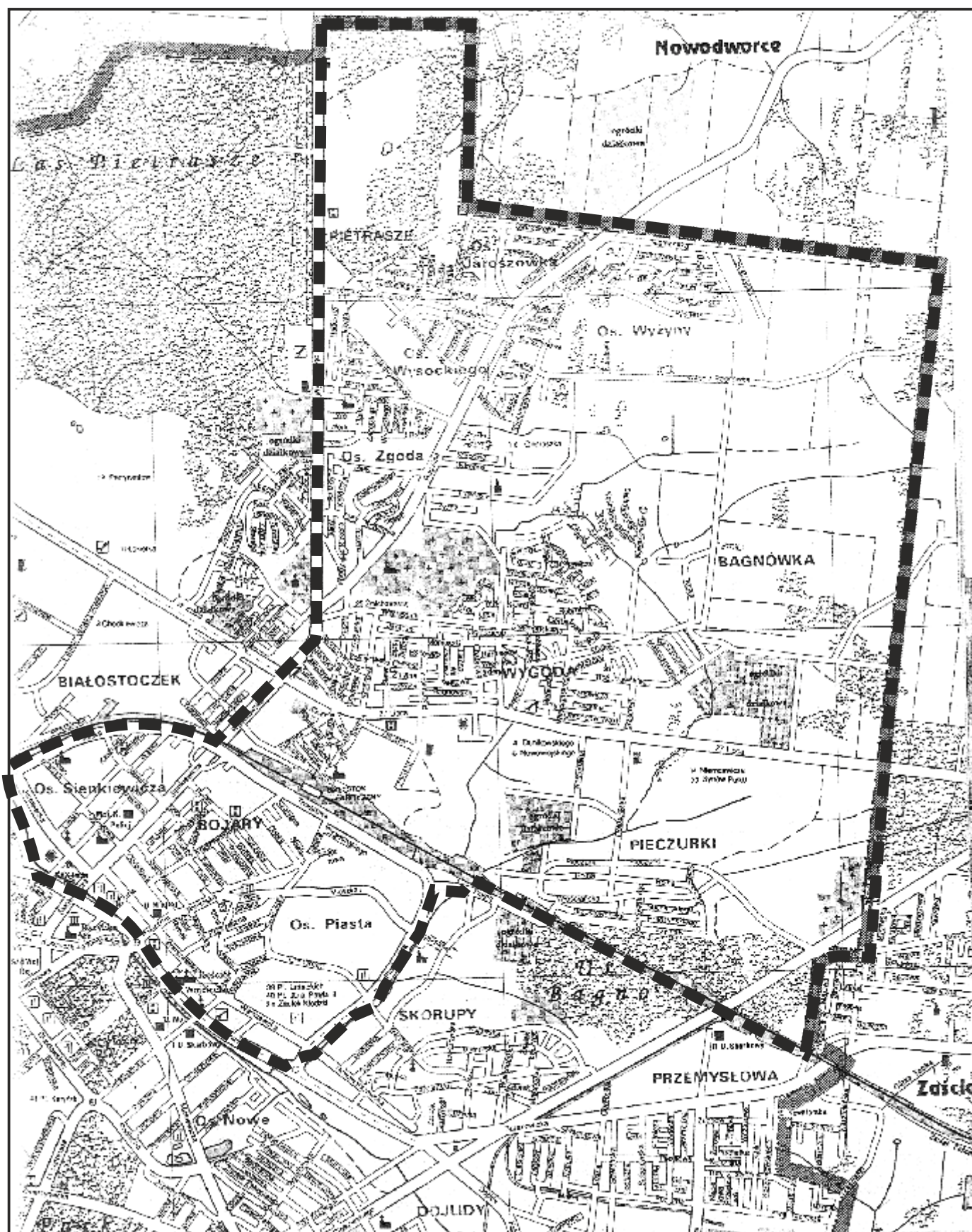
PRAKTYCZNE RADY NADKOMISZRAZA JACKA KUBASA

- *W samochodach nie pozostawiać toreb i innych rzeczy, które mogą zwabić złodzieja.*
- *W torebkach nie nosić pieniędzy i dokumentów. Rzeczy te najlepiej trzymać w wewnętrznych kieszeniach.*
- *Nie nosić afiszująco biżuterii, która może być przez złodzieja zauważona.*
- *Uważnie pobierać pieniądze z banku lub bankomatu, a najlepiej z osobą towarzyszącą. Nikt nie powinien widzieć pobranej sumy.*
- *W przypadku utracenia kluczy, np. do mieszkania, niezwłocznie je wymienić. Wymieniać co kilka lat zużyte wkładki do kluczy.*
- *Zwracać uwagę na obcych pojawiających się na klatkach schodowych. Osobą taką należy zainteresować się i zapytać ją: "a pan do kogo?"*
- *O wszelkich zauważonych podejrzeniach jak najszybciej poinformować miejscowy Komisariat Policji przy ul. Warszawskiej, tel. 6773222 (czynny całą dobę).*



nadinspektor Jacek Kubas

Teren działania II Komisariatu Policji w Białymstoku



PROGRAM 17 X 5

Celem programu jest ograniczenie przestępczości w najbardziej dotkliwych dla obywateli kategoriach, przestępstwach kryminalnych, skutkujące podwyższeniem poczucia bezpieczeństwa obywateli.

W oparciu o analizę zagrożenia przestępczością i sygnały opinii publicznej wybrano pięć kategorii przestępstw kryminalnych, które są szczególnie uciążliwe dla społeczeństwa. Program zakłada podjęcie stałych systemowych działań mających na celu zapobieżenie dalszemu wzrostowi przestępczości w pierwszym etapie, a następnie zmniejszenie przestępczości w drugim etapie.

Realizacja programu umożliwi uaktywnienie zarówno działań prewencyjnych jak i operacyjno dochodzeniowych poprzez wyzwolenie inicjatywy policjantów realizujących powyższe zadania w podstawowych komórkach organizacyjnych komisariatów i komend miejskich Policji.

Właściwa jakość służby i wpływ policjantów na wyznaczane zadania oraz codzienna analiza stanu przestępczości przez przełożonych połączona z dostosowywaniem służby do zmieniających się zagrożeń pozwolą ograniczyć przestępczość.

Program realizowany jest w 17 komendach miejskich w miastach i dotyczy będzie pięciu wytypowanych kategorii przestępstw kryminalnych.

Programem objęte są następujące kategorie przestępstw kryminalnych:

- kradzież cudzej rzeczy,
- kradzież samochodu,
- kradzież z włamaniem,
- kradzież rozbójnicza, rozbój i wymuszenie rozbójnicze,
- udział w bójce lub pobiciu.

Komendant miejski Policji organizuje w każdym tygodniu odprawy kontrolne. W czasie odprawy ocenia się realizację celów w wyznaczonych jednostkach Policji. W odprawach kontrolnych uczestniczą komendanci komisariatów i kierownicy komórek organizacyjnych wraz z kadrą kierowniczą swojej jednostki (komórki). Jednostki lub komórki, które będą oceniane w danym tygodniu, wyznacza komendant miejski Policji w przeddzień odprawy kontrolnej.

Z PRZESZŁOŚCI BOJAR

ULICE NOWE MIASTO I PRZEDMIEŚCIE WARSZAWSKIE

Alina Sztachelska - Kokoczka

Przedłużeniem poznanej poprzednio ulicy Bojarskiej była ulica Nowe Miasto /dziś odcinek ul. Warszawskiej od Pałacowej do Świętojańskiej/. Pominiemy chwilowo narożną "Kamienicę wjezdną Pod Jeleniem", o niej w następnym odcinku. Należy natomiast wspomnieć, że ulicą Nowe Miasto można było się wydostać na trakt warszawski. Lewa strona tej ulicy, poczynając od ul. Zamkowej, liczyła 16 domostw. W większości stanowiły one własność mieszkańców nadaną prawem wieczystym przez Jana Klemensa Branickiego w latach 1760- 1771. W ten sposób hetman pragnął wynagrodzić długoletnią służbę swych dworzan i rzemieślników. Niektórzy mieszkańcy mieli tylko pozwolenie na zamieszkanie. Właścicielem pierwszego z budynków był Antoni Perliczka, nadworny malarz hetmana, osiadły w Białymstoku od 1753 r. To on malował wewnątrz "starego" kościoła, wnętrza pałacowe, a także szereg obrazów i portretów. Nadany mu 8 lipca 1771 roku dom wyposażony był w specjalnie przybudowane pomieszczenie, w którym artysta mógł pracować. Malarz mieszkał tu z liczną rodziną, miał bowiem trzech synów i trzy córki. Na własny koszt wniósł zabudowania gospodarcze, za którymi był ogród ciągnący się do pól bojarskich.

Kolejni mieszkańcy tej ulicy to Jerzy Fistulewicz, Reyzer kuchmistrz, dwaj waltorniści Bernard Rotengruber i Stefan Wolfrat, Grzegorz Złotaszewski krawiec, Franciszek Maksimowicz batnik, Henryk Frycz trębacz, Wojciech Jabłoński snycerz, Krzysztof Kryegor zegarmistrz, Kazimierz Szydłowski goździarz, dwaj ślusarze Herman Kiman i Jan Łowiczyński.

I tutaj, do każdej niemal posesji należały dwa ogrody. Jeden za zabudowaniami gospodarczymi, "ku polom bojarskim" były to często sady zasadzone młodymi drzewami owocowymi. Drugi zaś po przeciwnej stronie ulicy, "opadający ku stawowi". Te ostatnie to ogrody warzywne, stanowiące dużą zieloną przestrzeń otwierającą widok na staw rozciągający się od ul. Zamkowej do mostu na obecnej ul. Świętojańskiej. Od ulicy ogrody były ogrodzone dylami, na całej niemal długości, aż do ul. Kleindorf /obecnie Elektryczna/.

Wielki staw pełnił istotną rolę w życiu dworu, zasilał młyn, służył hodowli ryb, a także dworskim rozrywkom. Otóż podczas uroczystości związanych z imieninami hetmana, odbywały się przejażdżki po stawie, statkiem w kształcie karety, z wioślarzami przebranymi za weneckich gondolierów. Ten oryginalny statek pochodził z warsztatu wspomnianego wcześniej batnika, rzemieślnika trudniącego się konstrukcją łodzi /od francuskiego bateau statek/. Zamieszkały przez niego dom posiadał "sień wielką do budowania batów oraz piec do topienia smoły".

Natomiast goździarz i ślusarze mieli na swych podwórkach kuźnie, a jeden także pompę.

Odchodząc w prawo ul. Kleindorf /dziś Elektryczna/ ciągnęła się do stawu. Mieszkali tu głównie rzemieślnicy i ludzie związani z dworem. Przy jednej pierzei znajdowało się 9, a przy drugiej 10 domów. Ich mieszkańcy to Marcin Malecki tokarz, Piotr Łopaciński piwniczy, Szymon Prespurek szewc, Fryderyk Laukmar kotlarz, trzech stolarze Sylwester Zwierkowski, Fryderyk

Gorzkowski i Michał Juchnicki, Olszewski podkoniuszy, Krystian Fabiański lokaj, Stanisław Radecki niewodniczy.

Przy drugiej pierzei Jan Kułakowski lokaj, Marcin Sokółski stolarz, Jan Kuchliński piekarz skarbowy, Józef Hermanowski snycerz, Grzegorz Poskrobka lokaj, Franciszek Reyman piwowar, Wojciech Dziduch blacharz, Antoni Backiel szafarz, Bartłomiej Praga stolarz, Andrzej Kościukiewicz stelmach i Stanisław Pręczyński powroźnik.

Niedaleko wylotu tej ulicy usytuowana była brama miejska "murowana, nazywająca się Warszawska, tę ulicę / tj. Nowe Miasto/ kończąca. Przy której fosa kopana i podmurowana, przed którą palisady bite ostre, na nich parkan wysoki rogatkami obrzucony. Między tymże szlaban z łańcuchem żelaznym. Na górę wchodząc schody kręcone, drzwi pojedyncze. Na górze izba, dwa okna, piec z kafli zielonych, podłoga drewniana. Brama dachówką kryta. W samej zaś bramie wrota podwójne żelaznymi bretnalami nabijane na zawiasach i krukach żelaznych." Mieszkał w niej Michał Gracownik.

Za bramą było już Przedmieście Warszawskie. Stał tu browar skarbowy murowany o pięciu kominach. Mieszkało w nim trzech piwowarów i bednarz. Następne dwa domy przeznaczone były dla tkacza i koźlarza.

"Idąc dalej uliczka drzewem lipowym i osikowym wysadzana i barierą po jednej stronie ostawiona, w której kapliczka murowana, w niej Pasja Pana Jezusa wymalowana ... która stoi między gościńcem zabłudowskim a solnickim".

Stąd skręcając w prawo stał jeszcze dom siodlarza, a "dalej idąc wprost drogą /obecnie ul. Świętojańską/ most murowany, na którym figura św. Jana Niepomucena" ustawiona w 1770 r. Nieco dalej, skręciwszy w lewo ku lasom solnickim, trafiamy na "dom szynkowy Nowe zwany".

Stąd wiodła dalej droga do Warszawy. Do stolicy jeżdżono bowiem wówczas przez Solniki, Wojszki, przez Narew pod Płaskami, Bielsk, Brańsk, z przeprawą przez Bug w Grannem, Sokołów i Węgrów. Tak więc ul. Bojarska, Nowe Miasto i Przedmieście Warszawskie stanowiły fragment traktu warszawsko- grodzieńskiego.

Warto wspomnieć, że to Branicki, jako ówczesny starosta bielski, zbudował ogromnym kosztem nowy most na Narwi między wsią Wojszki a karczmą płoskowską. W Wojszkach powstała wielka austeria wjezdna z obszerną izbą, gdzie serwowano posiłki i trunki oraz mniejszymi pomieszczeniami noclegowymi. Obszerna stajnia mogła pomieścić sto koni.

Podobne karczmy na tym trakcie powstały m. in. w Brańsku, Bielsku, Proniewiczach, Chrańskach i Solnikach, również na koszt Branickiego. Stanowiły one duże udogodnienie, podróż do stolicy wymagała bowiem kilku dni.

Ze wzmianki z 1753 r. wynika, że wozy z materiałami budowlanymi i malarskimi oraz cieślami i mularzami jechały z Warszawy cały tydzień. Zazwyczaj przebycie tej trasy trwało krócej. Gdy w 1758 r. Branicki z żoną i dworem wybierał się do stolicy, aby cały orszak dotarł tam 1 października,

wyeksponowano go z Białegostoku 27 lub 28 września, przewidując, że podróż potrwa trzy lub cztery dni.

Do barwnych i licznych należał, przemierzający ten szlak, orszak posła francuskiego zdążającego do Rygi. Wyruszył z Warszawy 11 maja 1757 r., a jechało z nim 10 kawalerów, 2 księży, doktor, cztery karety, kolasa, dwa wózki wszystko na koniach francuskich oraz 12 koni wierzchowych. Ponadto, dla pozostałego ekwipunku, wynajęto w Warszawie 98 koni furmańskich aż do samej Rygi.

Gościnnie traktował Branicki osoby zaproszone do Białegostoku. Ekspedując w 1767 r. z Warszawy do Białegostoku dwóch Włochów obstalowano im konie pocztowe, a odjeżdżających zaopatrzone na drogę we wcale pokaźną ilość wiktuałów 2 kapłony, ćwiartkę cielęciny, biały chleb, 12 butelek wina szampańskiego, 2 butle burgundzkiego i 2 butle wina bordeaux.

Drogą tą jechał do Grodna Stanisław August Poniatowski opuszczając 7 stycznia 1795 r. Warszawę, by już nigdy do niej nie wrócić. Do Białegostoku dotarł trzeciego dnia. Tu pożegnał się z siostrą, zaś 12 stycznia rano opuścił Sokółkę, by przebyć ostatni etap do Grodna, a stamtąd do Petersburga.

Przeciągające orszaki wzbudzały zainteresowanie i stanowiły niewątpliwie atrakcję dla mieszkańców Nowego Miasta i ul. Bojarskiej, zaś liczni rzemieślnicy przeróżnych specjalności, zapewniali obsługę i zaopatrzenie przyjezdnych, mając też okazję sprzedać swe wyroby.

Pamiętamy wreszcie, że fragmentem tej trasy przejeżdżał 5 czerwca 1991 r., entuzjastycznie przez nas witany, papież Jan Paweł II, gdy z lotniska na Krywlanach udawał się do Seminarium, a stąd ulicą Warszawską do katedry.



Marszałek Piłsudski i Bojary

Józef Klemens Piłsudski syn Józefa i Marii z Billewiczów urodzony 5 grudnia 1867 roku w Żuławie niedaleko Wilna. Co ten człowiek zrobił dla naszej ojczyzny wie prawie każdy Polak. Warto chyba wspomnieć o Jego pobytach w Białymstoku, bo bywał tu dość często.

Do roku 1919 przebywał w naszym mieście przeważnie w tajemnicy jako towarzysz "Wiktor". Pierwsze wizyty białostockie w latach 1900-1901 związane były z próbą uaktywnienia organizacji PPS w naszym mieście. Stąd częste pobyty w domu Henryka Saracewicza (szefa PPS na naszym terenie), przy ulicy Staromiejskiej 11 dzisiaj Kilińskiego. Było tych wizyt kilkanaście. Kolejnym domem gdzie nocował konspirator "Wiktor" był dom państwa Ruszczyńskich na ulicy Ogrodowej róg Sienkiewicza. W 1902 i 1905 roku dwukrotnie nocował u Godyńskich przy ulicy Starobojarńskiej 9 gdzie zajmował pokój na poddaszu. W tym samym roku 1905 odbył tajne spotkanie w domu Józefa Gilewskiego na ulicy Wiktorii 6. Potem przez długi czas nie odwiedzał naszego miasta, pochłonięty działalnością konspiracyjną.

Wybuch I wojna światowa a państwa zaborcze stają przeciw sobie. Wylania się szansa odzyskania niepodległości przez Polskę. Piłsudski

stawia wszystko na jedną szalę. Organizuje załóżki polskich sił zbrojnych u boku Austrii. Pierwszy oddział wyprawiony z Galicji na teren zaboru rosyjskiego w celu wzniecenia powstania to grupka ok. 150 młodych zapaleńców. Naród jednak nauczony doświadczeniami wielu zrywów powstańczych zachowuje się bardzo ostrożnie. Niemniej pierwszy krok został zrobiony. Pojawiają się kolejni ochotnicy, powstają kolejne oddziały Wojska Polskiego. Po wielu bojach i zaciętej walce politycznej 11 listopada 1918 roku niepodległość staje się faktem.

Białystok został wolny dopiero 19 lutego 1919 roku gdy opuściły go wojska niemieckie. A już 1 czerwca tego roku od godzin rannych na białostockim dworcu tłumy oczekiwały na przyjazd pociągu z Józefem Piłsudskim. Oczekiwany gość zjawiał się kilka minut po południu, krótkie uroczystości i pociąg z Marszałkiem wyrusza dalej, do niedawno wyzwolonego Grodna. Po raz kolejny Naczelnik Państwa odwiedza Białystok 20 września 1919 roku. Wizyta ta jest dłuższa od poprzedniej, obiad w białostockim hotelu Ritz, spotkanie z władzami lokalnymi i spontanicznie gromadzącymi się mieszkańcami miasta, a późnym wieczorem wyjazd do Warszawy.

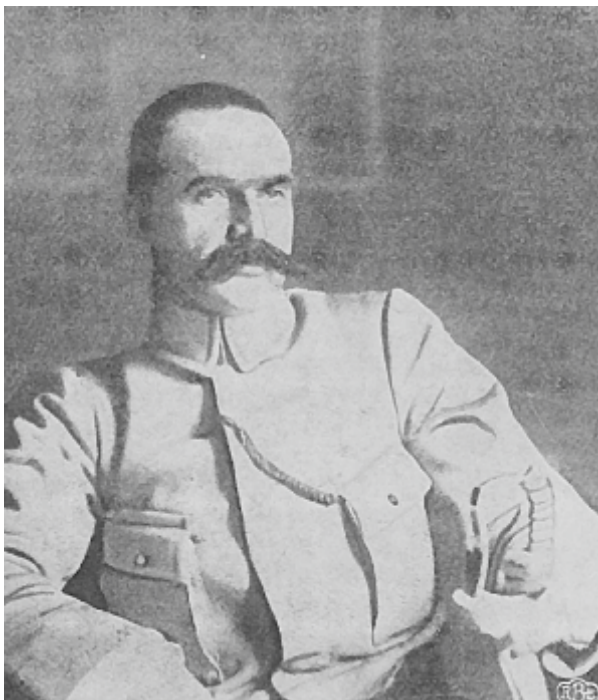
Następny rok jest bardzo ciężki dla mieszkańców województwa białostockiego. Sprawcami tych nieszczęść są bolszewicy, pod naporem ich wojsk jednostki wojska polskiego opuszczają o świcie 28 lipca 1920 r. Białystok. W mieście zaczynają się rządy "czerwonych". W pałacu Branickich zostaje powołany do życia Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski na czele z takimi oprawcami jak: Dzierżyński, Kon, Próchniak i Unszlicht. Polacy nie tracą nadziei i bacznie śledzą wydarzenia walki toczącej się na froncie. Niestety część mniejszości narodowych tu mieszkających jest przychylna okupantowi, przodują wśród nich zdecydowanie Żydzi. Bitwa Warszawska i następująca po niej ofensywa błyskawicznie dociera do Białegostoku początkowo jako widoczna panika wśród bolszewików, potem dopiero (22 sierpnia) poruszające się bardzo szybko nasze oddziały. Okupacja sowiecka trwała tylko miesiąc, jednak to wystarczyło by ludność poznała się na metodach rządzenia tego okupanta. Smutnym

przypomnieniem tych wydarzeń jest kapliczka - pomnik za wiaduktem kolejowym na Szosie Północno-Obwodowej, gdzie bolszewicy zamordowali 16 obywateli. Wojna toczy się dalej w Białymstoku, a dokładniej na dworcu kolejowym, Piłsudski od 19 września do 11 października umieszcza tu swoją Kwaterę Główną. To stąd wydawane są rozkazy i przyjmowane meldunki od naszych oddziałów walczących na wschodzie.

Już w wolnym mieście w połowie 21 roku Rada Miejska miasta Białegostoku uznaje Józefa Piłsudskiego Honorowym Obywatelem miasta nad Białą.

21 sierpnia 1921 r. na stacji Białystok Główny o godzinie 10 poraz kolejny zatrzymał się pociąg wiozący Marszałka. Powitały go tłumy mieszkańców, wojska, przedstawiciele wszelkiego rodzaju organizacji działających w Białymstoku i władze. Dla wygodnego poruszania się Naczelnika po naszym grodzie podstawiono powóz zaprzęgnięty w cztery piękne konie, a w asyście był oddany jeden ze szwadronów Pułku Ułanów Krechowieckich. Zwiedził Marszałek nasze miasto, uczestnicząc w wielu spotkaniach. Powitał wracające właśnie ze wschodu wojsko. Złożył wizytę Biskupowi Jerzemu Matulewiczowi, a w późnych godzinach wieczornych odjechał do Warszawy.

Ostatnia chyba wizyta Józefa Piłsudskiego miała miejsce 20 kwietnia 1933 r. Wielokrotnie jeszcze Komendant bywał w naszym mieście lecz tylko przejazdem w drodze na Litwę. Warto chyba wiedzieć, gdzie i kiedy tu bywał.



SYBERYJSKIE WSPOMNIENIA

"Zawieziono nas daleko, daleko, za góry, za lasy, na stepy Kazachstanu, nad Irtysz. Mieszkaliśmy, ja, Henio i Romuś, w małej chatynce "ziemlance" wkopanej w ziemię do małego okienka. Ściany z cegieł ulepionych z gliny i nawozu zwierzęcego, dach z suchych badyli też osmarowany gliną i kiziakiem. Wcześniej zapadła noc. Synowie spali umęczeni dźwiganiem podkładów przy budowie linii kolejowej. Na dworze mróz 40°. Świstał wiatr i pędził po stepie zwały śniegu. Dobrze, że przysypywał chatę. Było ciepiej. W izdebce ciemno, szkoda wypalać olej w kopciłce. Siedziałam i paliłam w piecu. Podkładałam suche łodygi piołunu i kiziak - wysuszone placki zwierzęcego nawozu. Paliłam, żeby synowie mogli spokojnie spać. Gdy przestawałam, było od razu tak zimno, że w garnku zamarzała woda. Siedziałam skulona, otulona we wszystkie cieplejsze szmaty. Słuchałam jak wieje wiatr i jak burczy mi w brzuchu - dawno zjedliśmy swoją przydziałową porcję chleba. Żeby oszukać głód, łuskałam pestki siemieczki. Nagle

usłyszałam za ścianą: człap..., człap... Co to? Człap, człap i cisza. Zerknęłam w okienko i zobaczyłam dwa ogniki, dwie iskierki. To nie płomyki, to za oknem płonęło dwoje oczu. To wilk! Stał i patrzył. Wyglodniały podszedł aż do domu. Drżącymi rękami zapaliłam zapalniczkę - oczy znikły i znowu usłyszałam: człap..., człap... Biedny głodny wilk polował."

Tę historię, której wielokrotnie słuchałam w dzieciństwie, przeżyła moja babcia Eugenia Millerowa, która wraz z moim ojcem Henrykiem i stryjem Romualdem była wywieziona 13 marca 1940 r. w okolice Pawłodaru na Sybir. Ich nazwisk, mimo, że mieszkali na Bojarach przy ul. Staszica 15, nie umieszczono na liście publikowanej wcześniej na łamach "Echa Bojar". Pragnę dedykować ją swemu pokoleniu dzieci i wnuków Sybiraków, które "karmione było" w dzieciństwie podobnymi opowieściami i wiedziało, że nikomu i nigdy nie wolno ich powtarzać, bo... wilki czekają.

Anna Maria Miller

BOJARCZYCY NA ZSYŁCE

Otrzymaliśmy kolejny list uzupełniający nazwiska mieszkańców Bojar przymusowo zesłanych do ZSRR

Wywiezieni do Rosji Ałtajski Kraj w VI 41 (20) członkowie rodziny Antoniego Steckiewicza oraz rodziny męża siostry Stanisławy:

ul. Wiktorii 10

Gizińska Stanisława z d. Steckiewicz
Giziński Piotr mąż Stanisławy

ul. Słonimska 14

Steckiewicz Jadwiga
Busłowska Krystyna

ul. Sienkiewicza 108 (róg Ryskiej)

cała rodzina Gizińskich:
Antoni ojciec, Zofia żona
Dzieci: Paweł, Irena, Walentyna
Razem 5 osób



Sybirak z Taiszet-Łagrów pod Irkuckiem 1940-1946



PRZEDSZKOLE NA STASZICA

Pomiędzy szeregiem starych uliczek, pomiędzy domkami, a budowlami nowej generacji stoi przedszkole. Budynek ma ponad 40 lat, tuż za nim rozciąga się plac zabaw dla milusińskich przedszkolaków. Przedszkole wrosło w historię Bojar, w życie tutejszych miłych i serdecznych sąsiadów, chociaż pozostaje jeszcze jakby na uboczu z dala od zgiełku i hałasu cywilizacji. To tu wychował się szereg pokoleń dzieci z Bojar.

W przedszkolu panuje spokojna, domowa atmosfera, przerywana we wrześniu delikatnym płaczem "maluszków", które przyszły do nas pierwszy raz. Pocieszane, przytulane przez panie nauczycielki szybko przystosowują się do nowej rzeczywistości. Co roku żegnamy 6-latki, odchodzące do szkoły z łezką w oku, z pewnym żalem, że już się nie zobaczymy. Ale jednocześnie jesteśmy dumne, iż osiągnęły dojrzałość szkolną, a pierwszy najważniejszy etap edukacji mają za sobą.

W przedszkolu pracuje doświadczona kadra pedagogiczna, która doskonali się na kursach i warsztatach dla nauczycieli.

Pedagodzy szanują indywidualność dziecka, a planując zajęcia mają na uwadze możliwości i potrzeby dzieci.

Dążymy do partnerskiego ułożenia relacji z rodzicami oraz wprowadzamy nowoczesne rozwiązania metodyczne.



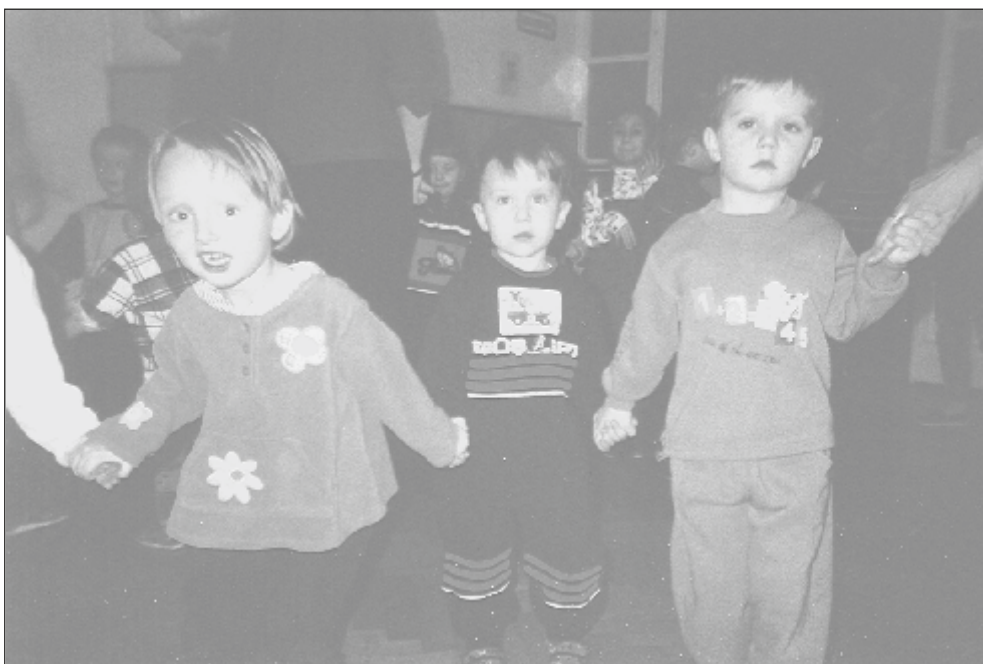
zajęcia przedszkolne

Organizujemy uroczystości integrujące przedszkolaków z rodziną. Służą temu: "Jasełka", "Choinka", "Dzień babci i Dziadka", "Dzień Rodzica" oraz zajęcia otwarte dla Rodziców i inne wspólne imprezy na placu przedszkolnym, bądź w plenerze.

Przedszkolaki korzystają z koncertów umuzykalniających w Białostockiej Filharmonii,

ciekawych spotkań z aktorami, zwiedzają muzea, wystawy malarskie, ogródki działkowe, chodzą na spacer i wycieczki na łąkę, do parku itp.

Na życzenie rodziców prowadzimy naukę języka



gry i zabawy dzieci

angielskiego i zajęcia rytmiczne. Od września odbyły się dwa zajęcia otwarte: w oddziale IV prowadzone metodą "dobrego startu" przez mgr A. Borowską i w oddziale II prowadzone metodą ruchu rozwijającego W. Sherborne przez mgr A. Krzywosz. "Andrzejki" uczczone zostały wróżbami i "dyskoteką przedszkolaka".

6.XII. witał dzieci w progu przedszkola Mikołaj, który spotkał się ze wszystkimi przedszkolakami po śniadaniu. Nasze przedszkolaki obiecały być grzeczne, a Mikołaj zagwarantował swój przyjazd na uroczystość choinkową. I dotrzymał słowa. Przed nami jeszcze dużo uroczystości i atrakcji przedszkolnych.

Na szczególną uwagę i wyróżnienie zasługują nasi Rodzice. Chętnie współpracują z przedszkolem, interesują się osiągnięciami i sukcesami swoich pociech oraz służą nam, radą i pomocą. Bez ich zaangażowania wiele imprez przedszkolnych nie mogłoby się odbyć tak sprawnie. Dziękuję im za trud i czas, który nam poświęcają.

Dzieciom, Rodzicom, naszym
absolwentom, szanownej Radzie
Osiedla oraz pracownikom
przedszkola i mieszkańcom "Bojar"
wesołych

Świąt Wielkanocnych

życzy *Barbara Rzemieniecka*
Dyrektor Przedszkola

PRZEDWOJENNA HISTORIA ULICY WIKTORII

PODWÓRKOWE
BOJARYAntoni Czesław
Steckiewicz

Położona w mateczniku "starych Bojar", w bliskiej odległości od śródmieścia Ulica Wiktorii, w okresie II Rzeczypospolitej, tj. do 1939 r. była interesującym i ciekawym przykładem właściwego współżycia mieszkańców różnych narodowości, wyznań, kultur i tradycji. Proporcje zamieszkałej tu populacji kształtowały się podobnie jak na terenie całego kraju. Jak kształtowało się współżycie społeczne, wzajemne relacje sąsiedzkie, obyczajowe i kulturowe poszczególnych grup narodowościowych i wyznaniowych? Mieszkańcy w większości stanowili element od wielu pokoleń osiadły, w mniejszości element napływowy, ale również osiadły na Bojarach od kilku pokoleń. Oto kilka danych; ulica Wiktorii /od ul. Staszica do Skorupskiej/ zabudowana była 27 domami i oficynami mieszkalnymi o 83 mieszkaniach i przy około 260 mieszkańcach. Populacja; - Polacy katolicy 52 rodziny, Rosjanie i Białorusini z reguły prawosławni 19 rodzin, Niemcy ewangelicy 10 rodzin, Żydzi wyznanie mojżeszowe 1 rodzina. Trzeba stwierdzić jednoznacznie, że ta swoista mieszanka ludnościowa nie była skonfliktowana na żadnej płaszczyźnie. Wręcz przeciwnie, mogła służyć jako przykład poprawnego współżycia, otwarcia na drugiego człowieka, szacunku oraz poszanowania i uszanowania dla różnych zachowań kulturowych w tym religijnych.



Opisany stan był pochodną wewnętrznego ładu moralnego mieszkańców w uznawaniu zasad i wartości ponadczasowych, wychowania, wzorców rodzinnych więzi, co owocowało autentycznym współczuciem w nieszczęściach, chęcią pomocy jedni drugim itp. Nieznane było słowo tolerancja /wymyślone przez polityków aby w efekcie konfliktować społeczeństwo przypis autora/, a zachowania ludzi wynikały z ich wewnętrznego przekonania być dobrym, nie szkodzić i nie ubliżać innym.

Posesja przy ul. Wiktorii 10 może być autentycznym przekazem stosunków międzyludzkich. W budynku od ulicy i 3-ch oficynach mieszkało 11 rodzin w tym 43 osoby, z czego 7 rodzin polskich, 2 rodziny białoruskie, 1 niemiecka i 1 żydowska. Miejscem współżycia sąsiedzkiego i zabaw dla dzieci było podwórko położone w środku posesji. W czasie pogodnych wiosenno letnich dni wszystkie drzwi do mieszkań i sionek były otwarte. Mieszkańcy siadali na ławkach i kocach na trawie. Kobiety szyły i haftowały, mężczyźni grali lub kibicowali grze w "tysiaka". Czasami wypijali "ćwiartkę" wódki na cztery głowy i komentowali wydarzenia polityczne, z miejsc pracy, co widzieli w mieście itp. Młodzież przy gramofonie stawiała kroki nauki tańca, a dzieci "na bosaka" bawiły się w chowanego, w berka lub grały w "dwa tereny" szmacianą piłką. Gwar, ruch, śmiech, żarty trwały do późnego wieczora. Nie słyszało się słów wulgarnych, przekleństw,

złorzeczeń /na ulicy również/ - każdy mieszkaniec dbał o swoją reputację i chciał jak najlepiej wypaść w oczach pozostałych. Oczywiście były drobne nieporozumienia wynikające z ciasnoty mieszkaniowej, warunków bytowych i gęstości zabudowy ale takowe szybko wyjaśniano i szły w niepamięć. Podobnie, może w mniejszej skali życie płynęło na innych podwórkach.

W pogodne niedziele całe rodziny z "różnych nacji" razem szły na majówki do Pieczurek lub Zwierzyńca. Wysokopienny, suchy las sosnowy z piaszczystą skarpą po lewej stronie był idealnym miejscem relaksu i wypoczynku. Dzieci skakały w żółty czysty piasek. Lodziarze sprzedawali z dwukołowych wózków lody. W Zwierzyńcu rozkładano się przy karuzelach, grała orkiestra, była loteria fantowa, próbowano sił w podnoszeniu ciężarów i wyciskano bryłę żelaza przez uderzenie kowadła młotem. Były słowa zachęty i podziwu dla osiłków, ale najwięcej śmiechu. Emocji dostarczała pobliska wieża spadochronowa co wywoływało podziw i aplauz. W godzinach przedwieczornych syci wrażeń i relaksu wracali mieszkańcy na swoje Bojary.

Obraz stosunków społecznych nie byłby pełny bez porównania społeczności umownie przyjmując słowiańskiej /Polacy, Białorusini, Rosjanie/ i niemieckiej. O ile tych pierwszych cechowała bezpośredniość, wzajemna zażyłość, otwartość i spontaniczność, to społeczność niemiecka wykazywała pewną powściągliwość, większą rzeczowość, aprobatę dla dobrej pracy i pragmatyzm życiowy. Byli dobrymi i poprawnymi sąsiadami i jak się wydaje obywatelami polskimi. Trwali na tej ziemi już od 2 - 4 pokoleń, nie wywyższali się, mówili płynnie po polsku, byli częściowo spolonizowani, między sobą rozmawiali po niemiecku /choć nie wszyscy/, co nikomu nie przeszkadzało. Nosili typowe niemieckie nazwiska Weber, Prokopp, Klemm, Peters, Wende /autentycznie występujące na ulicy Wiktorii/. Byli dobrze zorganizowani zawodowo i społecznie w organizacjach swojej diaspory ewangelickiej /Kircha przy ul. Warszawskiej, a obecnie kościół Św. Wojciecha/.

Jedyny w ulicy sklep spożywczy /ul. Wiktorii 10/ należał do Żyda o nazwisku Herc, który sprzedawał również na kredyt co biedniejszym. Świątował z rodziną "Szabas" (sobota) i nikomu nie przeszkadzało, gdy przy otwartych oknach, ubrany w czarny chałat wykonywał rytmiczne pochylenia nad swoją świętą księgą i modlił się w języku hebrajskim. Był kapłanem swojej 4 osobowej rodziny. Nikt tej rodziny nie dyskryminował i powszechnie potępiono incydent gdy w nocy ktoś zamalował farbą szyld sklepu. Nie odbywało się też bez scen śmiesznych i humorystycznych jak to przed wojną bywało z Żydami. Gdy małe Żydziki Abram i Mejer /6 i 8 lat/ coś przeskrobali, uciekali

na podwójne łoża pod pierzyny, a roześlony tata z trzepaczką w rękę bił po pierzynie ku uciechu i śmiechu swoich latorośli krzycząc coraz głośniejszym w języku jidysz, a kurz i pierze sypało się przez okna na podwórko. Sąsiedzi mrugali do siebie porozumiewawczo - Here karei synów...

Ale sąsiedzi podwórkowi bawili się również kameralnie. Ostatnie w wolnej Polsce - "spotkanie Nowego 1939 Roku" zgromadziło siedem rodzin różnych nacji i wyznań w dwóch połączonych mieszkaniach. Stół był skromny, ale apetyty służył biesiadnikom. Śpiewom i tańcom przy gramofonie oraz przy muzyce tanecznej z radioodbiornika nie było końca. Tańczono m. in. "węgiek" taniec o dostojnych i wdzięcznych ruchach tańczących. Kto dzisiaj pamięta, że był taki taniec? Składano sobie nawzajem życzenia pomyślności i pokoju ale czy mogły one spełnić się? Trwała już w umysłach, sercach i zachowaniach obawa i strach przed niepokojami i wojną. Miały one, niestety już wkrótce spełnić się, ale to już inny temat historii tej części "starych Bojar"...

Mam nadzieję, że powyższy artykuł utrwali u czytelników zarys fragmentu historii Bojar.



ulica Wiktorii dzisiaj



Stosunki własnościowe posesji, domów i oficyn mieszkalnych na ulicy Wiktorii przed 1939

	Polacy	Rosjanie i Białorusini	Niemcy	Razem
- posesje	10	6	4	20
- domy i oficyny	15	8	4	27

Struktura zawodowo - zatrudnieniowa mieszkańców ul. Wiktorii przed 1939 r.

	Polacy	Białorusini i Rosjanie	Niemcy	Żydzi	Razem
- prac. adm. państw., samorz., sądu, policji, poczty PZUW* itp.;	9	2	-	-	11
- robotnicy i personel str. zakł. włókienniczych;	12	10	7	-	29
- nauczyciele;	10	-	-	-	10
- rzemieślnicy - krawcy, szewcy, sprzedawcy, kierowcy /szoferzy/;	9	6	1	-	16
- pielęgniarz;	2	1	-	-	3
- handel;	-	-	-	1	1
- właściciele zakł. prod. - usł.;	-	-	3	-	3
- bezrobotni;	5	3	-	-	8
Razem	47	22	11	1	81

*Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych

Robotnicy zakładów włókienniczych /w tym większość kobiet/ - pracowali sezonowo i okresowo w zależności od zamówień otrzymywanych przez fabrykantów. Niemcy z reguły mężczyźni, byli zatrudnieni jako majstrowie, ustawiacze maszyn, tkacze i konserwatorzy ich żony nie pracowały zawodowo. Pod pozycją bezrobotni przyjęto mieszkańców, którzy nie mieli stałej pracy i nie byli ubezpieczeni a pracowali raczej rzadko przy pracach za i wyladowczych, porządkowych itp. za tzw. dniówkę. Korzystali z bardzo minimalnej pomocy społecznej, np. zaopatrzenie w ziemniaki na zimę.

Właściciele domów częściowo, a w przypadku większych domów całkowicie utrzymywali się z czynszów lokatorskich.



Od 1997 r. białostocki kościół parafialny św. Wojciecha stał się Sanktuarium tego świętego.

25.01.1997 r., w roku 1000-letniego jubileuszu męczeńskiej śmierci pierwszego patrona Polski, 35-osobowa grupa pielgrzymów - parafian pod duchową opieką Ks. Kanonika Stanisława Szczepury - proboszcza parafii i Ks. Andrzeja Chutkowskiego, sprowadziła z Bazyliki gnieźnieńskiej relikwie św. Wojciecha.



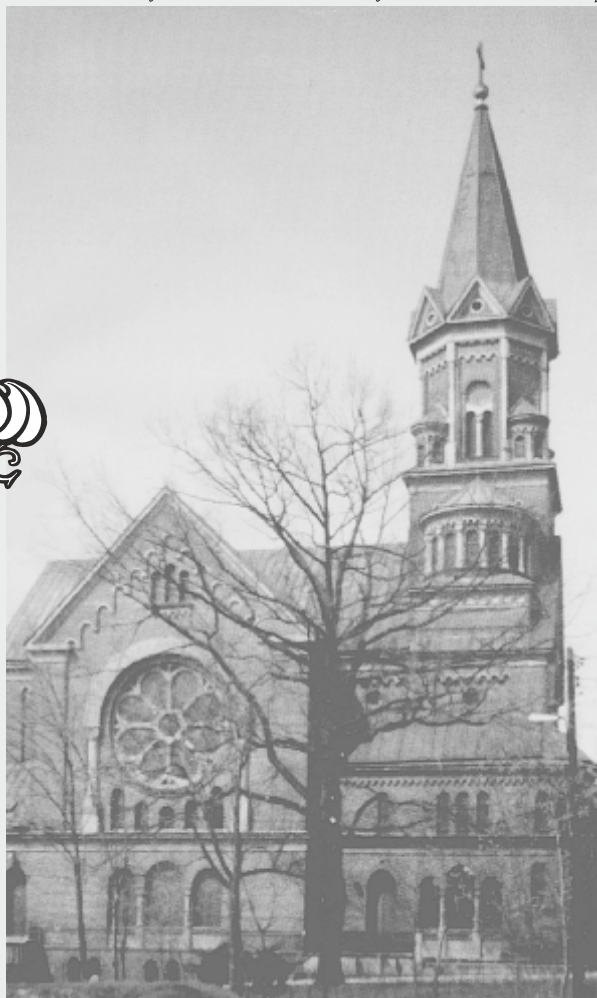
Intronizacji relikwii dokonał w dniu 5.04.1997 r. Ksiądz Prymas Józef Glemp.



Od tego też dnia kościół parafialny pod wezwaniem św. Wojciecha Biskupa i Męczennika dekretem Księdza Arcybiskupa Stanisława Szymeckiego został podniesiony do rangi Sanktuarium.

Znajdujące się w nim relikwie w postaci fizycznej cząstki ręki nie tylko ubogaciły wewnętrznie kościół, ale również wpływają na wzmocnienie kultu św. Wojciecha w tym regionie kraju.

Najgłębszą cześć i kultową pamięć dla pierwszego patrona Polski zanosimy w rocznicę jego męczeńskiej śmierci - 23 kwietnia.



św. Wojciech-pierwszy patron Polski i męczennik

Święty Wojciech urodził się około 956 roku na zamku w Libicach we wschodnich Czechach. Pochodził z rodu Książęcego Sławnikowiczów utrzymującego dobre stosunki z dynastią piastowską. Matka Wojciecha Strzeżysława odznaczała się nabożnością i ascetyzmem. Ojciec, zaś choć był człowiekiem szczodrym i dobroczynnym nie stronił od zabaw, podobnie jak inni panowie. Wojciech jako jeden z siedmiu braci, według życzeń ojca, miał być przygotowywany do kariery rycerskiej. Stąd też otrzymał imię Wojciech, co w języku słowiańskim oznacza woja (rycerska) radość.. Plany te uległy jednak zmianie wskutek ciężkiej choroby dziecka. Matka przerażona jego niebezpiecznym stanem, złożyła syna na ołtarzu i ślubowała, że jeśli pozostanie przy życiu ofiaruje go na służbę Bogu. Tak więc urodziwy chłopiec został skierowany do stanu duchownego. Jako dziecko nie wyróżniał się od swoich rówieśników i chętnie spędzał czas na rozrywce. Przebywający w Libicach biskup misyjny Adalbert udzielił Wojciechowi sakramentu bierzmowania i nadał mu swe własne imię jako imię z bierzmowania. Dlatego imię Wojciecha tłumaczy się w niesłowiańskich językach zwyczajnie na Adalbert. W 972 r. posłano Wojciecha na studia do katedralnej szkoły w Magdeburgu. Pobierał tam nauki pod fachowym nadzorem głównego nauczyciela Otryka, zwanego drugim Cyceronem.

Nauka nie przynosiła Wojciechowi problemów. Oprócz wiadomości teologicznych poznał dwa języki: łaciński i niemiecki. Edukacja w Magdeburgu trwała dziewięć lat, do roku 981. Mając 25 lat, subodiakon Wojciech powrócił do ojczystych Libic i otrzymał święcenia kapłańskie. Jednak rok 981 był też przesłany smutkiem. Umiera bowiem jego ojciec i protektor arcybiskup Adalbert. Wojciech rozpoczyna pracę w katedrze praskiej. Ponieważ, w tym czasie umarł biskup Detmar, Czesi zapragnęli obsadzić biskupstwo swoim rodakiem. Za odpowiedniego kandydata uznano Wojciecha, był wykształcony, pochodził z dobrego rodu i dnia 29 czerwca 983 roku został konsekrowany na Biskupa. Czechy w X wieku nie były diecezją wdzięczną i łatwą dla sumiennego pasterzowania, a Wojciech był biskupem młodym i niedoświadczonym. Panujące jeszcze obyczaje pogańskie były trudne do wytępienia. Przecistawiając się temu złu biskup Wojciech narażał się zarówno możnym świeckim jak i duchowieństwu, które prowadziło życie dalekie od zasad wiary chrześcijańskiej. Tak więc jego reformy godziły w tryb życia księży, bynajmniej przedtem nie potępiany. Sam Wojciech odznaczał się nadzwyczajną czułością sumienia, czuł bowiem ciężką na sobie odpowiedzialność nie tylko za własne czyny, ale i za postęпки innych. Jako biskup wiódł życie ascetyczne, niemal mnisze. Oddawał się umartwieniom, modlitwie i miłosiernym uczynom. Takiego duchownego i biskupa Czesi jeszcze nie widzieli. Utrzymujący się jednak konflikt i niskie morale społeczeństwa sprawiły, że za zgodą papieża Jana XV, Wojciech opuszcza swoją diecezję i udaje się do Rzymu. Wojciech przestał więc być biskupem ordynariuszem, czyli pasterzem diecezji, ale pozostał nadal biskupem z sakry. Zastanawiając się nad swoją przyszłością, udał się na porady do świętego starca Nila, uczonego i ascety, mieszkającego w Vallee, niedaleko Cassino. Nil poznał się natychmiast na Wojciechu i skierował go do życia zakonnego w rzymskim klasztorze św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie. Wybór uczyniony przez Nila dla Wojciecha okazał się doskonały. Lata spędzone w awentynskim klasztorze były najszczęśliwsze w życiu świętego. Klasztor rzymski był dla Wojciecha, wtedy 33-letniego, ponowną szkołą, w której dojrzał i uświadomił sobie swoje powołanie i swój ideał. Wiedział już, że ma zmierzać do doskonałości chrześcijańskiej, a później do męczeńskiej śmierci dla Chrystusa. W Wielką Sobotę 990 roku wraz ze swym bratem Radzimem, złożył śluby zakonne. W latach 992-994 z namowy

Sanktuarium św. Wojciecha w Białymstoku

papieża jeszcze raz podejmuje Wojciech prowadzenie opuszczonej diecezji praskiej. Jednakże, czynione tu nieprawości, jak też zła atmosfera polityczna powodują, że po dwóch latach powraca do Rzymu. Na audiencji u papieża Grzegorza V otrzymuje nominację na biskupa misyjnego, czyli zgodę na prowadzenie misji wśród pogan.

Pod koniec 996 roku lub na początku 997 roku znalazł się św. Wojciech na dworze księcia Bogusława Chrobrego w Gnieźnie. Od tego czasu wszedł całkowicie w obręb historii Polski. Bolesław Chrobry przyjął Wojciecha jak najlepiej. Uległ jego urokowi świętości. Chciał też pozostawić go na swoim dworze do pomocy w organizowaniu kościoła w Polsce, dopiero od trzydziestu lat chrześcijańskiej. Jednak zamiarem Wojciecha było nauczanie pogan zamieszkujących teren Prus. W pierwszych dniach kwietnia 997 roku ruszył Wojciech wraz z bratem Radzimem i Benedyktem w drogę. Towarzyszyło im trzydziestu wojaków przydzielonych z polecenia księcia polskiego. Łądem dotarli do Gdańska, gdzie Wojciech prowadził nauki i chrzcił licznie mieszkańców. Dalsza droga odbywała się morzem, na polskim okręcie. Będąc już w Prusach odesłał Wojciech swoją ochronę, by nie zastraszyć miejscowej ludności. Pozostał tylko z Radzimem i Benedyktem - Boguszem, który był prawdopodobnie tłumaczem. W pogańskiej miejscowości Truso, w prowincji gdzie w XIII w. stanie miasto Królewiec, Wojciech przemówił do mieszkańców tymi słowami: "... z kraju Polan, w którym sąsiedni Bolesław sprawuje rządy przychodzę dla waszego zbawienia, jako sługa Tego, który stworzył niebo i ziemię, morze i wszystkie istoty żyjące. Jestem stanu zakonnego, byłem kiedyś biskupem, a teraz jestem waszym apostołem...". Wojciech wyjaśniał zasady wiary i wzywał ludność pruską do przyjęcia chrztu. Oburzeni tym poganie odesłali misjonarzy na polską stronę ostrzegając, by nie wracali gdyż tracą życie.

Po kilku jednach dniach Wojciech zdecydował, że powróci do misyjnego dzieła. W piątek, 23 kwietnia 997 r., w dniu św. Jerzego niedaleko miejscowości Chochlin, na pruskiej ziemi, misjonarze zostali napadnięci przez uzbrojony pogański oddział. Zdążyli jeszcze odprawić nabożeństwo. Związane Wojciecha postawiono na wzgórzu i zabito ciosami sześciu włóczni, a pogański kapłan ściął mu głowę. Puszczeni wolno Radzim i Benedykt udali się natychmiast ze smutną wieścią do Gniezna.

Święty Wojciech umierał, jak tego pragnął w męczeństwie. Przy śmierci nie wydał jęku ani skargi, nie uchylał się od ciosów, pozostał wiernym sobie. Bolesław Chrobry wykupił od pogan ciało męczennika za złoto.

W 998 r. rozpoczęto proces kanonizacyjny biskupa - misjonarza. Na podstawie najwierniejszych świadków opracowano opis jego żywota i męczeństwa. Synod rzymski papieża Sylwestra II z 999 r. przyniósł uroczyste ogłoszenie Wojciecha świętym. W marcu 1000 roku odbyła się w Gnieźnie tzw. translacja, czyli złożenie ciała Wojciechowego w bazylicę katedralną Matki Boskiej, która jednocześnie otrzymała drugi tytuł św. Wojciecha. Od tego czasu rozwinął się w Polsce kult św. Wojciecha. Oprócz Gniezna i innych klasztorów benedyktyńskich powstawały nowe ośrodki kultu tego świętego, rozsiane po całym kraju. Dzisiaj na terenie Polski znajduje się ok. 170 kościołów i kaplic pod wezwaniem św. Wojciecha. Temu świętemu męczennikowi przypisuje się szczególne wstawiennictwo w trudnych sytuacjach w kraju.

Opracował Zbigniew T. Klimaszewski

BOJARSKI PORTRET

ciąg dalszy opisu osiedla

Podstawowym budulcem w centrum Bojar jest drewno, z niego wynika forma domów i specyficzne zdobnictwo. Czasem pomiędzy masą takich domów błysnie czerwienią budynek z czerwono- żółtej cegły, materiału typowego dla dziewiętnastowiecznej zabudowy Białegostoku. Często też pośród kamienic na obszarze Bojar pojawi się „dom wielorodzinny”, piętrowy, duży, jakby prosto z filmu o dzikim zachodzie, całkowicie wybudowany z drewna. Nierzadkim zjawiskiem jest przenoszenie się form detalu „ceglanego” na struktury drewniane i odwrotnie przejmowanie przez mur ceglany sposobu kształtowania elewacji i detalu charakterystycznego dla drewna. Niecodziennie wygląda wejście do domu drewnianego z łukowatym zwieńczeniem, ze wzornikiem i boniami ukształtowanymi w płaszczyznach desek lub kompletny tympanon w drewnianej wybudówce w dachu przechodzący w klasyczny także drewniany gzyms. Czasem odwrotnie nagle w szczytach murowanych kamienic pojawiają się dwubarwne (z żółtej i czerwonej cegły) pasy, gzymsiki jakby żywcem odwzorowane z wykładanych w „jodełkę” deszczółkami szczytów drewnianych chałup. Obok takich „zabaw” plastycznych są w tych domach autentyczne rozwiązania detali typowe dla cegły i drewna. W cegle zabiegi te polegają na stosowaniu dwubarwnych



płaszczyzn ścian, czasem pola ściennie jako tło właściwego detalu wyprawione są białym tynkiem natomiast całość elewacji rozrzeźbiona jest poprzez właściwy detal z dwubarwnej cegły: mięsiste opaski otworów okiennych i drzwiowych, tarcze podokienne, pilastry, cokoły, tympanony, schodkowe zwieńczenia szczytów, gzymsy wieńczące i międzykondygnacyjne z dwubarwnej cegły układanej do lica ściany lub pod kątem, w „ząbki”. Całość pomimo skromnej formy jest wypracowana i z reguły dobrze zakomponowana.

W zabudowie drewnianej formy detalu są jeszcze bogatsze. Typowe dla domów na Bojarach jest wykładanie płaszczyzn ścian deskami w różnego rodzaju wzory: szczyty w „jodełkę” lub na zakład, pasy podokienne na ukos, pionowo i znowu w „jodełkę”. Całość dopełniają sześćcio- bądź ośmiokwaterowe okna, lub też bez szprosów dwudzielne okna z naświetlem, drzwi filongowe lub z deskami układanymi w „karo”. Bogactwo form kulminuje

się w drobnym detalu: wyrzynanki w deskach wiatrownic, obramień okien i drzwi, gzymsów okapowych, węglów domów, pościosywane beleczki w szczytach dachów budynków i daszków nad gankami. Tu prym wiodą wzory „laubzegowo” przeniesione z drewnianego budownictwa małosyjskiego skrzyżowane z elementami zdobniczymi willi szwajcarskich modnych na wschodzie w końcu XIX wieku. Te ostatnie motywy widoczne są w sposobie nacinania słupków altan ogrodowych, konstrukcji ganków i balkonów, zdobnych szczytów i galerii zewnętrznych, także bram i ogrodzeń gdzie przenikają się znowu ze wschodnimi wycinankami. Czasem któryś z ówczesnych twórców sięgnął po wzory z bogatszych miejskich rezydencji i wtedy pojawiają się nagle balaski użyte jednak w sposób naiwny i w miejscach gdzie normalnie się ich nie

stosowało (np. przekrojone wzdłuż okraszają naroża budynków).

Ciekawe skojarzenia inspirujące dają niezamierzone często efekty plastyczne i fakturowe uzyskane poprzez specyficzne użycie i zestawienie różnorodnych materiałów licujących i konstrukcyjnych. Tu przykładem może być niedokończony przed blisko 80 laty

„bliźniak”, wykonano wówczas tylko jedną jego połowę, a wewnątrz po granicy zamknięto „tymczasową” ślepa ścianą wykonaną w partii dachu z grubych, szerniałych dziś, ułożonych pionowo na zakład dech, nachodzących na niespoinowany z żółtej cegły mur w parterze. Inny rodzaj efektów zestawienia różnych faktur zaistniał samoistnie dziś, podczas wyburzeń. Jeżeli rozebrano całkowicie zabudowania na jednej z parcel, odsłoniły się „plecy” zabudowań graniczących na działkach sąsiednich. Tu obejrzyć możemy styk ściany w konstrukcji „ryglowej” (szerniałe bele drewniane w oprawie z żółtej cegły) z bezokienną ścianą ceglana granicznego muru ogniowego z naroślami kominów. To wszystko przedłuża się w wysoki szczelny parkan z desek lub płot z żerdzi. Nagle ta wyburzona parcela staje się placem o „barwnych” ścianach utworzonych przez elementy graniczne działek sąsiednich.

część dalsza w następnym numerze

mgr inż arch. Janusz Kaczyński

BOJARY LATA 60-te



Władysława Fridrich

MOJE BOJARY

*W Białymstoku była dzielnica**Którą Hetman założył stary**Piękna to była okolica**Te rodzinne nasze Bojary**Małe domki drewniane z ganeczkiem**Wydeptana do ganku dróżka**W oknach kwiaty pelargonie**W okiennicach wycięte serduszka**Refren: Bo ja jestem chłopak z Bojar**A ja jestem z Bojar dziewczyna**Stąd chodziliśmy razem do szkoły**I na randkę w niedzielę do kina**Czy pamiętasz te dawne ulice**Czy je pamięć nasza zachowa**Ta Słonimska, Glinian, Kamienna**I Wiktorii i Koszykowa**Na Słonimskiej był mały rynecek**Zaraz obok braciszków piekarnia**A na Piasta szkoła dziesiątka**Gdzie chodziła cała dzieciarnia**Refren: Kiedy lato nadeszło upalne**Niepotrzebne nam były tam wczasy**Brało się mandolinę, gitarę**I w pieczurskie chodziło się lasy**Gdzie podziały się z Bojar chłopaki**Gdzie są z Bojar dziewczyny, kobiety**Na Bojarach bloki z betonu**A w nich ludzie z innej planety**Wszystko jakoś się dziwnie zmieniło**Życie mknie w jakimś obłędnym pędzie**I nie ludźcie się Białostoczanie**Na Bojarach skansenu nie będzie**Refren: Pod blokami sznur samochodów**Inni ludzie i inna mowa**Dawnych Bojar urok i piękno**Tylko w sercach się naszych**przechowa...*

Szóstoklasisto !!!

Jeśli chcesz zdobyć gruntowne wykształcenie ogólne; poznać język angielski, niemiecki, uczestniczyć w grupach na zajęciach z informatyki i zrealizować swoje zainteresowania sportowe w klasie o profilu piłki nożnej, siatkówki lub lekkiej atletyki, wybierz Publiczne Gimnazjum Nr 19 Sportowe w Białymstoku. Złóż następujące dokumenty w sekretariacie szkoły:

- podanie
- życiorys
- zaświadczenie od lekarza sportowego zezwalające na naukę w klasie sportowej
- zgodę rodziców na naukę w szkole sportowej
- oceny z półrocza klasy szóstej.

Warunkiem przyjęcia do gimnazjum jest ukończenie szkoły podstawowej na poziomie dobrym i zaliczenie testu sprawnościowego, który odbędzie się w drugiej połowie maja.

Dokładnych informacji udziela sekretariat gimnazjum przy ul. Kamiennej 15 (II piętro), tel. 7329668.

Tutaj panuje miła, przyjazna uczniowi-sportowcowi atmosfera!

DERMATOLOG
BOŻENA KRYMSKA

LECZY :

- WYPADANIE WŁOSÓW
- ŁUSZCZYCĘ
- GRZYBICĘ
- UCZULENIA
- TRĄDZIK
- ŻYŁAKI PODUDZI
- NADWAGĘ

w poniedziałki i czwartki w godz. 10.00- 15.00
UL. Warszawska 23 (róg Warszawskiej i Pałacowej)

WIZYTA TYLKO 28 zł

MIEJSCE
NA
REKLAMĘ

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tekstów

**Redaktor Naczelny: Zbigniew Tomasz Klimaszewski. Adres Redakcji: 15-070 Białystok, ul. Wiktorii 4, tel. 7414326. Produkcja AR PRODUKT
opracowanie graf. i foto. Mariusz Szewczyk**